

Za tamtymi drzwiami

„Za tamtymi drzwiami” o zbiór opowiadań, w którym **Sławomir Rogowski** próbuje uchwycić coś, co najczęściej umyka zapisowi: pamięć prywatną, rodzinną, splątana z historią i lokalnym doświadczeniem. Już we wstępie autor deklaruje, że nie chodzi mu o dokument ani o kronikę, lecz o opowieść splecioną z głosów, fragmentów, echa – taką, w której prawda emocji jest ważniejsza od faktograficznej dokładności. I rzeczywiście, lektura tomu przypomina wędrówkę po starym domu: każde drzwi prowadzą do innego pomieszczenia, ale wszystkie otwierają się na wspólną przestrzeń pamięci.

Sam tytuł jest niezwykle nośny. „Za tamtymi drzwiami” – to może być sąsiedzkie mieszkanie na warszawskiej Hożej, za którego ścianą toczy się równoległe życie, ale też próg między dzieciństwem a dorosłością, między prowincją a światem, między przeszłością a teraźniejszością. Rogowski chętnie pokazuje, że drzwi nie tylko oddzielają, ale i łączą; są miejscem podsłuchu, wyczekiwanego, przechodzenia. To w nich koncentruje się sens wielu opowiadań.

Najmocniej wybrzmiewają teksty zakorzenione w świętokrzyskim pejzażu. Tam, w cieniu Łysej Góry, wojna, przesiedlenia i zwykłe sąsiedzkie sprawy splatają się w opowieści z pogranicza mitu lokalnego. Rogowski ma dar wydobywania z „peryferii” tego, co uniwersalne. Jego bohaterowie, choć często mali w sensie społecznym – jak Benek, kartowaty uciekinier z lasu – stają się wielcy w wymiarze symbolicznym.

Opowiadania unikają pompastycznego tonu. Zamiast heroiki dostajemy wojenne szarości: rozmowy o butach na front, handlowe przetargi, smugi strachu w codziennych gestach. Historia wielka (fronty, okupacja, ideologie) przenika do historii małej (kłótnia sąsiedzka, msza, praca przy budowie kościoła), a obie nawzajem się tłumaczą. Szczególnie poruszające są sceny, w których sakralne obrazy – jak konsekracja mstyczowskiego kościoła czy łańciński wiatyk – spotykają się z doświadczeniem wojennej brutalności.

Rogowski pisze językiem oszczędnym, ale wielowarstwowym. Z jednej strony mamy ton gawędy – ludowe powiedzonka, naturalne dialogi, sąsiedzkie „gadki przez drzwi”. Z drugiej strony, autor potrafi wejść w liryczny rejestr, w którym echo kroków w pustym kościele staje się metaforą pamięci. Właśnie ta zmienność tonacji sprawia, że opowiadania czytają się jak palimpsest: spod potocznych zdań prześwituje coś większego, głębszego, czasem niepokojąco duchowego.

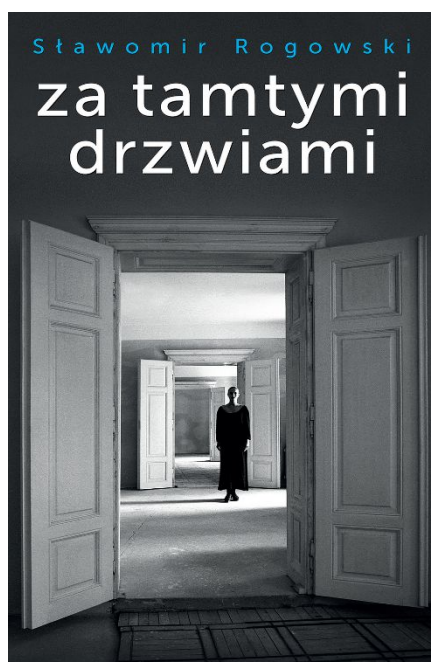
Największą siłą tomu jest umiejętność uchwycenia „mikro-historii”, które rezonują szerzej niż ich skromna skala. Rogowski potrafi sprawić, że obraz kota na parapecie, ślad buta w śniegu czy echo głosu w świątyni brzmią jak symbole całej epoki. To literatura

pamięci, ale pamięci żywej, cielesnej, przesyconej zapachem, kolorem, fakturą.

Słabsze mogą się wydać te fragmenty, w których narracja zbliża się zbyt mocno do dokumentalnego tonu – wtedy napięcie literackie nieco opada, a czytelnik ma wrażenie, że autor referuje fakty zamiast je opowiadać. Na szczęście to raczej wyjątki niż reguła.

W czasach, gdy literatura chętnie sięga po wielkie narracje globalne, *Za tamtymi drzwiami* pokazuje wagę opowieści lokalnej. Rogowski przypomina, że „peryferie” mogą być sercem doświadczenia, a historie rodzinne i sąsiedzkie nie są mniej ważne niż dzieje wielkich miast. To książka dla tych, którzy cenią w literaturze głos intymny, zakorzeniony w miejscu, ale otwarty na uniwersalny wymiar ludzkiej pamięci

Zbigniew Świętokrzyski



Sławomir Rogowski, „Za tamtymi drzwiami”. Wydawnictwo MUZA, Warszawa 2024

Anna Elżbieta Zalewska

Nadzieja

Uciekasz przed nadchodzącą przyszłością
jeszcze tkwi
bojaźń w oczach
szczęśliwi
staruszka i starzec
trzymając się za ręce
przechodzą na drugą
stację życia

na horyzoncie
mała isierka nadziei

* * *

Moc i wiara
dodają skrzydeł
muzom
w teatrze słów
codziennie
szepczanych
w modlitwach

Długowieczni

Wyprostowani
idąc krokami
mierzonymi
na cyferblatach
w defiladzie
z ukrytymi smartfonami
w kieszeniach
mają inne pesele
gotowi pomagać
nie oglądając
przeszłości
zdobywają świat

Moje miasto

zaprasza przyjaźnie
zazieleniło się soczyście
na alejach miasta
rozkwitły róże
na przystankach chwil
stojąc dumnie
błyszczą kolorami tęczy
królowe dnia i nocy
w odbiciach szyb
tramwajów
i pędzących aut

Eden

Podaję tobie
jabłuszka
jak Ewa owoc
pozostały tylko
pestki

Pamięć Auschwitz

80. rocznica wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau

wyrzuceni z bydłych wagonów
szli
zostawiając co posiadali
krzyki
bicie
ginęli paleni
żaden ptak nie przytulił
skrzydłami
wolność była na drutach
poczerńało niebo

pozostały prochy
rozsypane na polach